Nr. 255. **Wtorek 8. Listopada 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct	1 zlr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Dyplomacja a parlamenta.

Najniewygodniejsze są dla dyplomacji parlamenta, to mieszające się w bieg każdej sprawy swemi zapytywaniami, wyjaśnieniami, to gdy sprawa już ukończona, osądzające zawarte przez dyplomację umowy, czy mają takowe uznać lub nie. Dyplomacja chadza często ukrytemi drogami, do ukrytych celów, parlamenta zaś dobywają wszystko na jaw przed swój sąd i odsłaniają tak środki jak i cele. Ztąd pochodzi antagonizm między dyplomacją a parlamentami i z jednej strony utajanie przed Izbą najważniejszych rzeczy, z drugiej strony ciągłe podejrzywania, iż to co im przedłożono, jest tylko jedną częścią całości, a istotę rzeczy przed niemi zakryto.

Dwa dokumenta, dwa dzieła dyplomacji są obecnie do dwóch parlamentów wniesione: konwencja z dnia 15. września do włoskiego, i traktat pokoju z dnia 30. października do duńskiego. W obudwu sejmach rozpoczną się gorące rozprawy.

Naród duński widzi niezbędną konieczność przyjęcia narzuconego mu od zwycięzców traktatu, więc pomimo opozycji przyjmie projekt traktatu. Toż samo parlament włoski czuje przewagę Francji, widzi, iż cesarz Napoleon jest, chociaż zbyt wymagającym, ale jedynym możliwym sprzymierzeńcem Włoch w razie wojny, więc również konwencji z d. 15. września odrzucić parlament nie może.

Z biegu rozpoczętych obrad widać jednak, że znana konwencja francuzko-włoska i ogłoszony traktat duńsko-niemiecki są tylko jedną częścią zawartych umów. Druga część, nadająca pierwszej prawdziwe znaczenie, ukryta jest przed światem. Ministrowie włoscy tylko komisji, do sprawozdania wybranej, dawali pewne wyjaśnienia, które ją bardzo przychylnie usposobiły dla konwencji, ale wyjaśnienia te pokryte są zobowiązaniem do milczenia. Sejm duński natychmiast po wniesieniu traktatu, otrzymał w tajnem posiedzeniu od ministrów duńskich poufne wyjaśnienia, które go skłonić mają do przyjęcia traktatu.

Lecz i te tajne wyjaśnienia ministrów zawierać mogą niezupełną jeszcze prawdę, w czem utwierdzać nas mogą owe depesze Nigry i Drouina, które równocześnie ogłoszono teraz w Turynie i Paryżu.

Konwencja francusko-włoska spisana była dla świata i stylizowana w ten sposób, iż na wszystkie strony dała się nicować. Można ją było tłumaczyć na korzyść papieża i przeciw, na korzyść Włoch i przeciw, a nawet na korzyść Austrji i przeciw. Istotnie w ten sposób nicowano ją w dziennikach. Ale ministrowie włoscy nie mogli drugiej, tajnej części umowy przedstawiać parlamentowi, ani też wszystkich depesz, odnoszących się do konwencji. Więc pan Nigra, poseł włoski w Paryżu, ułożył depeszę, w której ministrom włoskim, jakby o niczem niewiedzącym, opowiada cały bieg układów z Francją! Mistrzowskie to opowiadanie jest jakby wykonywaniem sztuk ekwilibrystycznych na linie, tak aby nie skompromitować rządu francuskiego wobec katolicyzmu i papieża, i nic skompromitować rządu włoskiego wobec parlamentu. Prawdziwe znaczenie konwencji nie jest w depeszy wypowiedziane, ale sztukmistrz zostawił je domysłowi, dawszy kilka odsłoniętych wskazówek. Pomimo tej ostrożności jednak zanadto korzystnie wypadła dla Włoch.

Takie przedwczesne kompromitowanie Francji wywołało niechęć ze strony pana Drouin de Lhuys. Już zdawało się, że p. Nigra za niedyskrecję wróci do Turynu, że konwencja będzie zerwana. Pan Drouin żądał wytłumaczenia się i odwołania czy sprostowania niedyskretnej depeszy. W razie przystania na to żądanie, byłby parlament włoski odrzucić musiał konwencję, w razie nieprzystania mógł rząd francuski ją cofnąć. W każdym razie byłoby wynikło nieporozumienie, mogące daleko sięgać, nawet aż do zerwania stosunków między Francją i Włochami.

A jedyną przyczyną była nie różnica istotna zdań, lecz nieukontentowanie rządu francuzkiego, iż depesza Nigry odsłoniła przed parlamentem, a więc przed Europą, więcej, niż to francuzki rząd za potrzebne uważał, i krzyżowała przez to dalsze roboty dyplomacji francuzkiej, mianowicie wobec papieża i katolickich mocarstw.

Nieporozumienie to między Nigrą i Drouinem zagodzić miał dopiero sam cesarz. Widać, iż uznał tak niemożność sprostowania depeszy, jak i niemożność cofnięcia konwencji. Telegram Nigry, podany wczoraj, donosi o tem załatwieniu sprawy ministrowi Lamarmora. Cesarz Napoleon przystać musiał jawnie na wywód konwencji, przychylny Włochom, odstąpiwszy od żądania, aby Nigra sprostował swą depeszę. Dyplomacja więc wobec parlamentu zmuszoną była odsłonić większą część swych dróg i celów, tak starannie ukrywanych. Lecz wypadek ten wpłynąć musi na stanowisko papieża i Austrji wobec gabinetu francuzkiego. Przejednania się z konwencją trudno już teraz spodziewać się po nich.

Przegląd polityczny.

Traktat pokojowy, zawarty w Wiedniu d. 30. października, nie wiele nastręcza nowego dla czytelników naszych; jest on tylko szczegółowem rozwinięciem preliminarza pokojowego, ogłoszonego w swoim czasie. Składa się z 24 artykułów, których początkiem jest zwykła formułka traktatów pokojowych: „W imię Trójcy przenajświętszej i nierozdzielnej....“ Strony kontrahujące przyrzekają odtąd żyć z sobą w pokoju, jakoteż ich dziedzice i następcy, oraz państwa i poddani obustronni.

Dania odstępuje królowi pruskiemu i cesarzowi Austrji trzy księztwa, a nadto kawałek Jutlandji przy południowej granicy dystryktu Ribe. Dania zaś dla wyprostowania granicy jutlandzkiej otrzymuje kawałek Szlezwiku w okolicy Koldyngi. Terytorja odstąpione przechodzą pod wszelkiemi względami pod zwierzchnictwo nabywców; tak pod względem świeckim jak i duchownym nie mają nadal mieć nic wspólnego ze sobą. Granica jest imiennie oznaczona w traktacie, po ratyfikacji którego uda się komisja lokalna z delegatów obustronnych dla wytyczenia jej linii. Tyle co do punktu terytorjalnego.

W sprawie finansowej zgodzono się, aby księztwa z publicznego długu Danii wzięły na siebie sumę ryczałtową 29 milionów talarów duńskich, którą mają spłacić najdalej w rok po „ostatecznem“ uorganizowaniu księztw, lub pierwej jeżeli można, i to albo gotówką, albo w obligacjach, mających być wydanemi przez księztwa. Nim ten „jeden rok“ spłaty nastąpi, księztwa mają płacić Danii półrocznie po dwa procenta od powyższej sumy, t. j. 580.000 talarów. W dalszym ciągu stypulacyj finansowych powiedziano, że Austrja i Prusy każą sobie od księztw zapłacić koszta wojenne. Dania obowiązuje się zwrócić wszystkie pozabierane w czasie wojny handlowe okręta pruskie, austrjackie i niemieckie, lub wynagrodzić ich wartość z czasu zaboru, a oraz wszystkie pretensje i straty właścicieli, nawet jeźli okręt zatonął lub został uszkodzony. To samo uczynią Austrja i Prusy z zabranemi przez ich marynarkę wojenną statkami prywatnemi. Oszacowaniem i likwidacją szkód ma się zająć komisja międzynarodowa z siedzibą w Kopenhadze, która do 3 miesięcy po ratyfikacji ma ukończyć swe prace. W razie sporu, trzej monarchowie kontraktujący wybiorą sobie sędziego polubownego. Dania ma zwrócić wszystkie kaucje i depozyta, złożone przez księztwa w kasach duńskich, tudzież część wyszczególnionych imiennie funduszów (n. p. fundusz ubezpieczeń od ognia i tp). Ma również pomódz do zestawienia poniszczonego w ostatniej wojnie zbioru starożytności w Flensburgu. Co do pensyj emerytalnych, te pozostają na funduszach specjalnych Danii i księztw, jak są obecnie. Zestawieniem spisu pensjonarjuszów i skapitalizowaniem ich renty zajmie się osobna komisja. Rząd duński bierze na siebie spłatę apanażów dla kilku członków rodziny Glücksburgów, Meklenburg-Strelitz, Hessen i Augustenburg.

Od art. 19. rozpoczynają się inne, właściwe „międzynarodowe“ stypulacje. Obywatelom rozdzielonych terytorjów pozostawiony jest termin sześcioletni do przeniesienia się albo pod to albo pod owe poddaństwo. Jest to poniekąd ślad uwzględnienia narodowości. Archiwa obustronne i dokumenta mają być wydane. Co do handlu i żeglugi, Dania i księztwa wstępują w stosunek wzajemny państw najbardziej forytowanych. Towary, z Danii przez księztwa, lub z księztw przez Danię przewożone, wolne będą od cła.

Opuszczenie Jutlandji przez wojska sprzymierzone, nastąpi stopniowo najdalej do trzech tygodni po ratyfikacji traktatu. Bliższe, a nic osobliwszego niezawierające warunki tej ewakuacji spisane są w osobnym protokole. Na obu dokumentach jest sześć podpisów: Rechberg, Brenner, — Werther, Balan, — Quaade, Kauffmann.

Podczas gdy urzędowa *Gazetta di Venezia* z dnia 2. bm. zapewnia, iż w ostatnich dniach nie było starcia z **powstańcami friaulskimi**, dzienniki wiedeńskie widzą się zmuszonemi, następujące doniesienia dzienników włoskich uważać za przesadne, jeżeli już nie za całkiem zmyślone. *Pungolo* mówi o „czynach wojennych“ na dniu 29. października, 15 mil włoskich od Belluno. Oddział powstańców miał uderzyć wieczorem na straże austrjackie, przyczem powstańcy mieli pięciu zabitych i trzech rannych a Austrjacy 11 zabitych i kilku rannych. Austrjacy mieli około północy wrócić do Belluno. Równocześnie mieli powstańcy zerwać druty telegraficzne. *Pungolo* sam każe te wiadomości z przezornością przyjmować i czekać na ich potwierdzenie. I turyńska urzędowa *Stampa* wspomina o potyczce d. 29. października, lecz także dodaje, iż wiadomość ta stoi w sprzeczności z innemi, które z Friaulu otrzymała. To tylko jest faktem, że partyzanci zamierzali uderzyć na Belluno, lecz z 200, przeznaczonych do tego, stawiło się tylko 80, którzy odstąpili od zamiaru, przewidując, iż nic nie wskórają wobec przewagi wojsk austryjackich. Kilku z nich powróciło do domów, lecz połapano ich częścią na drodze. Inni cofnęli się w góry. Niepodobna, ażeby powstańcy ci mogli się trzymać, gdyż są otoczeni przez wojska austrjackie, a jenerał włoski Cialdini podwoił straże pograniczne, aby nie przepuszczać ochotników z Lombardji. Wielu oficerów garibaldowskich zgromadziło się w Medjolanie i przedłożyło sobie pytanie, co robić? Uchwalono czekać dalszych wypadków. Komiteta zaś ciągle są czynne, wydając mnóstwo proklamacyj. Gdzieniegdzie rząd włoski porozwiązywał zgromadzenia ludowe i pousuwał urzędników, którzy na nie przyzwalali.

Nowa serja ogłoszonych w *Monitorze* dokumentów w sprawie tłumaczenia **konwencji włosko-francuzkiej**, świadczy także, że Francja i Włochy zgodnie się zapatrują na dalszy przebieg wypadków. Pogłoskę też o potrzebie nowych zmian ministerjalnych w Turynie, uważamy za bezzasadną.

Paryzki korespondent do *Kreuzzeitung* donosi: „Wkrótce usłyszymy **o proteście odsadzonego wielkiego księcia Toskany** przeciw konwencji wrześniowej. Protest ten datowany jest z Lindau, dokąd w. książę powrócił. Jestto historycznym faktem że Lotaryngię tylko pod tym warunkiem Francja otrzymała, iż Toskana należeć będzie do domu lotaryngskiego. Protokoły londyńskie z sierpnia 1718 r., traktat poczwórnego przymierza, traktat wiedeński z d. 22. lipca 1731 r., traktat madrycki z 13. grudnia 1760 r., wiedeński z r. 1815, i w końcu zurychski z r. 1859 zastrzegają domowi lotaryngskiemu posiadanie Toskany jako wynagrodzenie za odstąpienie Francuzom Lotaryngii. Protest nie zamierzałby więc ni mniej ni więcej jak tylko, na podstawie traktatów odebrać od Francji całą jedną prowincję za to, iż w. książę toskański w r. 1859 był zmuszony okolicznościami opuścić swój kraj, traktatami jego domowi zagwarantowany.“

Za wiadomym głosem w *la France* i paryzki *Temps* z dnia 4. b. m. występuje **przeciw przymierzu z Moskwą**; i między innemi powiada: „Francja nie powinna nigdy myśleć o przymierzu z Moskwą, gdyż byłoby to czystem oszukaństwem, bo Francja musiałaby więcej dać, aniżeli wziąść. Takie więc przymierze osłabiłoby tylko Francję i pozbawiłoby jej samoistności a możebne powiększenie granic byłoby za drogo opłacone. Moskwa posiada ciągle we Finlandji oczywiste świadectwo grzeczności, jaką Napoleon I. wyświadczył Aleksandrowi I.; lecz Francja natenczas nic nie dostała, coby mogło świadczyć o grzeczności Aleksandra I., uczynionej wzajem Napoleonowi I. Pomijając nawet sympatje, istniejące we Francji dla Polski, przymierze Francji z Moskwą byłoby niemożebne.“ Paryzki korespondent do *Köln. Ztg.* dodaje jeszcze: „Chociaż *Temps* jest dziennikiem niezawisłym, to przecież do dziś dnia nie wyraża się żaden dziennik niezawisły tak stanowczo, jeźli miał szkrupuł, ażeby nie potknąć się o jakie powzięte już w polityce zagranicznej postanowienie rządu. Powiadają zresztą jeszcze dzisiaj (4. b. m.) i potwierdzają to przybyłe z Londynu osoby, iż car moskiewski wracając z Nizzy, na lugduńskim dworcu kolei był przedmiotem nieprzyjaźnych mu demonstracyj. Że w wyższych sferach nie masz teraz przychylności dla Moskwy, pokazuje się z tego, iż *Opinion Nationale* nie miała żadnych kłopotów ani komunikatów ze strony rządu za ostre swoje słowa, wyrzeczone przeciw carowi, gdy wjeżdżał do Francji a wysłannik napoleoński, jen. Fleury witał go u granicy.

Kal. gub. Wied. donoszą, że w liczbie **polskich więźniów**, znajdujących się w kałużskiej aresztanckiej rocie, jest do 80 rozmaitej profesji rzemieślników; dla wielu z nich z rozporządzenia władz gubernialnych urządono w koszarach warstaty, gdzie przyjmują zamówienia od osób prywatnych. Między innemi rada miasta Kaługi zamówiła u polskich kotlarzy 80 miedzianych kutych kotłów dla kałużskiej straży ogniowej.

Grono polskich wygnańców w Paryżu w tych dniach zwiększyło się kilkunastu wygnańcami, przybyłymi z Litwy, pomiędzy którymi jest kilku włościan Żmudzinów, zaledwo umiejących po polsku. Niektórzy z pomiędzy nich niedawno jeszcze rozstali się z bronią, a kryjąc się w lasach po kilku, niejedno mieli odporne spotkanie z wojskiem moskiewskiem. Zresztą wieści które do Paryża przynieśli, napełniły wychodźców niewymowną goryczą. Oprócz ucisku, wiary i narodowości Litwa teraz zagrożoną została zatrważającą klęską. Ciągła ulewa w czasie zbioru plonów i nieurodzaj mogą sprowadzić głód, a przynajmniej przyczynić się do wielkiego niedostatku. Przy ciągłych kontrybucjach, sztrofach i każdodziennej opłacie urzędów Moskwy, położenie naszych rodaków w kraju stało się opłakanem, zwłaszcza, iż rolnictwo stanowi jedyne źródło zamożności i niezawisłości jego materjalnej

Nie tajnem było, iż emigracja w Paryżu zawiązała się we dwa koła, czyli dwa towarzystwa bratniej pomocy, nie mające znacznej między sobą różnicy. Obecnie dowiadujemy się z dzienników, iż zlanie się owych towarzystw w jedno nastąpiło w drugiej połowie października.

Komitet polskich kapłanów, pod prezydencją ks. Karola Mikoszewskiego, dał powód do obszerniejszej organizacji. Swiatłe kierownictwo ks. Mikoszewskiego, jako też i myśl, rzucona przez niego, przynosi już owoce. Kapłani polscy, których liczba w emigracji znacznie urosła, z godnością właściwą ich powołaniu, odpowiadają obowiązkom, włożonym na nich po za granicami kraju. Zawiązali oni „Towarzystwo duchowieństwa polskiego,“ do którego należeć mają, o ile wiemy, wszyscy księża Polacy, jak we Włoszech i we Francji, tak też i w innych krajach za granicą. Towarzystwo posiada członków radców i honorowych, oprócz tego opiekunów i patronów, do których należeć mogą laicy bez różnicy płci i stanu za granicą. — Połączeni solidarnie z twórcami „oeuvre du catholicisme en Pologne,“ będą ich pośrednikami w kraju i mogą się przyczynić do ułatwienia owych wielkich zobowiązań, jakie francuzcy księża zamierzają wykonać dla kościoła.

Jednym ze środków zaradczych, jakie dotąd przedsięwzięto, jest gromadzenie funduszów dla ukształcenia młodzieży polskiej w szkołach i seminarjach. Emigracja obecna przeważnie jest młodzieńczą, w niej niejeden przerwał ciąg swego wykształcenia, a niejedno serce pragnie nauki, brak zaś środków stawia temu nieprzełamane zapory. Niejeden może znalazłby się talent, poroniony gwałtowną burzą, jaka zatrzęsła piersiami skołatanej młodzieży naszej. Towarzystwo duchowieństwa polskiego kładzie sobie za obowiązek wydawnictwo swego organu, przedewszystkiem mającego na celu sprawy kościoła polskiego.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie siedmdziesiąte z dnia 3. listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. i wysłuchuje jako świadka lekarza domowego obżałowanego Maksymiliana Jackowskiego, dr. Kępińskiego, co do choroby p. Jackowskiego w kwietniu r. z. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu prokurator Mittelstädt się sprzeciwia.

Rzecznik Lent raz jeszcze powraca do znanej sprawy p. Moszczeńskiego, którą mu jak wiadomo, zarzucono, iż pomiędzy papierami znaleziono karteczkę z pieczęcią komitetu wielkopolskiego, wzywającą do płacenia narodowego podatku; gdy tymczasem p. Moszczeński stanowczo temu zaprzecza, a wysłuchani świadkowie także nie umiesi wytłómaczyć sobie pojawienia się nagłego owej karteczki, której przy rewizji papierów żaden z nich nie widział. Obrońca życzy sobie zatem, aby wysłuchano pod przysięgą radzcę stanu p. Krügera, iż w sądzie powiatowym inowrocławskim właśnie w czasie, gdy zabrano p. Moszczeńskiego papiery, taki panował nieład pomiędzy nagromadzonemi skryptami, iż pokilkakrotnie do Berlina fałszywe przesyłano dokumenta, zamiast żądanych.

Prokurator Mittelstädt oświadcza, iż nie może ani przeczyć ani potwierdzać tego, co p.

Lent powiedział, gdyż sprawa ta całkiem mu jest nieznaną. Podobne pomyłki w procesie tego rozmiaru jak obecny są możliwe. Nie wiadomo mu jeszcze, czy prokuratorja zechce swe twierdzenie w sprawie p. Moszczeńskiego nadal utrzymać, lub nie: co zaś się tyczy dowodu o możliwości pomyłek, uważa go za małoznaczny.

Rzecznik Lent: Codziennie prawie usłyszeć można ze strony prezesa lub prokuratorji: „być przecież może, że to lub owo się stało." Dość już zatem mamy dowodów możliwości. Jeśli jednakże prokuratorja przyznaje możliwość pomyłki, wtedy ustaje urzędowa niewątpliwość rozpraw procesowych.

Prokurator Mittelstädt: Fałszywie zrozumiano mnie. W tej sprawie trzymamy się urzędowego zeznania sekretarza Mulskiego, iż owa karteczka znajdowała się w papierach p. Moszczeńskiego. Nie zaprzeczyłem tylko twierdzeniu obrony, iż w tym lub owym przypadku może zajść pomyłka. W tym razie, zdaniem mojem, nie dowiedziono tylko, iż w Inowrocławiu już owa karteczka znajdowała się pomiędzy papierami Moszczeńskiego.

Rzecznik Lent: Przyznanie to prokuratorji udowadnia właściwie rzecz, najważniejszą w sprawie obżałowanego, na jego korzyść.

Prezes: Sąd dostatecznie jest już poinformowany, aby mógł powziąść w tej kwestji uchwałę.

W sprawie obżałowanego dr. Martwella napróżno uczyniono wszelkie poszukiwania celem wydobycia oryginałów znalezionych przy nim papierów. Odczytują zatem skrypta, które wedle oskarzenia mają być kopiami oryginałów, którym przecież obżałowany wszelkiej zgodności z temiż zaprzecza. W kilku przypadkach wysłuchują znawców pisma. Dr. Martwell twierdzi, że kopie są sfałszowane przez policję policję poznańską.

Rzecznicy Lewald i Lent wnoszą o uwolnienie obżałowanych Chełmickiego i Gosławskiego. P. Mittelstädt nie zgadza się na wnioski.

Obżałowany Callier zabiera głos i oświadcza: „W rozprawach wielokrotnie była mowa o werbowaniu ochotników. Nie mi przecież nie wiadomo o werbowaniu podobnem w Prusiech, a nawet w królestwie Polskiem werbowanie dekretem rządu narodowego było zabronione. Walka miała być toczoną jedynie przez ochotników i ochotników tylko prowadziliśmy do boju. Nigdy bym nie był się zgodził na walczenie w sprawie tak wielkiej, powiedziałbym świętej, porówno z jurgieltnikami."

Następnie aż do południowej pauzy wysłuchują znawców pisma, poczem sąd uchwala, aby wszystkie wnioski o uwolnienie obżałowanych odrzucić — gdyby zaś stan zdrowia obżałowanych Chełmickiego i Gosławskiego wymagał ich uwolnienia, zażądać wniosków odpowiednich na piśmie; wniosek wreszcie rzecznika Lenta w sprawie obżałowanego Moszczeńskiego odrzucić, ponieważ nie można wnosić z tego, iż przy innych śledztwach zaszły pomyłki, aby i w śledztwie przeciw p. Moszczeńskiemu takowa zaszła.

Obżałowany dr. Martwell motywuje wniosek o uwolnienie swe; rzecznik Holthoff przemawia za uwolnieniem obżałowanego Iłowieckiego; rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie zupełne uwolnionego za kaucją kupca Johannsohna. Prokurator Mittelstädt sprzeciwia się wnioskom.

Po odczytaniu zeznania świadka w sprawie księcia Radziwiłła, otrzymuje głos ks. proboszcz Cyprjan Jaróchowski i w długiej, gruntownej mowie, którą podamy jutro, zbija zarzuty, czynione w oskarzeniu duchowieństwu katolickiemu.

Po ukończeniu przemowy ks. Jaróchowskiego ustępuje sąd i uchwala, aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Iłowieckiego, Johannsohna i dr. Martwella odrzucić.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Najbliższe posiedzenie jutro, w sobotę, o godzinie 9.

Dopełnienie posiedzenia z dnia 2. listopada.

Na posiedzeniu sądu stanu dnia 2. bież m. zajmująca ze wszech miar toczyła się sprawa obżałowanego Walentego Połczyńskiego, o której zwykłe referaty w dziennikach pobieżnie tylko nadmieniły. Mając zapiski stenograficzne z wczorajszego posiedzenia pod ręką, podajemy zatem tutaj częścią w dosłownem tłumaczeniu, częścią w streszczeniu przebieg tej sprawy.

Sprawa Połczyńskiego rozpoczyna się o godzinie 9¾ z rana.

Obżałowany Połczyński: Nazywam się Walenty Połczyński, urodziłem się w roku 1833, odwidzałem gimnazjum w Bydgoszczy, następnie szkołę rektorską w Wągrowcu, poczem kształciłem się prywatnie. W wojsku nie służyłem. Karany byłem grzywnami 5 tal. za przekroczenie prawa o polowaniu. Po śmierci moich rodziców wziąłem dzierzawę dóbr Slesina; dzierzawa kończyła się dnia 1. lipca r. b. Dnia 23. grudnia r. z. odnowiłem kontrakt dzierzawy z dziedzicem tychże dóbr. W styczniu aresztowano mnie po drugi raz i przywieziono do Hausvoigtei. Kilka tygodni po mojem uwięzieniu, czując się całkiem niewinnym, wręczyłem panu radzcy kamergerichtu Krügerowi wniosek, prosząc o moje uwolnienie, w najgorszym razie za kaucją. Pomimo mojej niewinności nie wypuszczono mnie z więzienia. Ponieważ osobiście gospodarować nie mogłem, musiałem przeto zawiadomić dziedzica, iż dzierzawy dłużej zatrzymać nie mogę, i ztąd poniosłem znaczne materjalne straty. Komuż to mam do zawdzięczenia? Jedynie nieprawnemu postępowaniu pp. Krügera i Adlunga. Winienem oświadczyć wobec sądu i wobec publiczności, że mnie bez powodu aresztowano; nie mogę sobie tego wytłumaczyć jak że jedynie osobiste zapatrywania się pp. Krügera i Adlunga ich do tego kroku spowodowały.

Prezes: Przejdźmy pojedyncze punkta oskarzenia a pokaże się, jaki był właściwy powód do aresztowania.

Obż.: Upraszam pana prezesa o pozwolenie mi wyświecenia wszystkiego co mnie spotkało.

Prezes: Przejdźmy oskarzenie podług porządku.

Obż.: Zanim przejdę do oskarzenia samego, chciałbym wynurzyć moje przekonanie jakie powziąłem. Podczas 18-miesięcznego więzienia mnie, nabrałem tego przekonania: że pozbawienie wolności nie od winy, nie od sprawiedliwości zależy, lecz od złej woli urzędników.

Prezes: Na ekspektoracje podobne nie mogę pozwolić, dopóki się pan nie oświadczysz co do oskarzenia, ażebym był w stanie osądzić, o ile zarzuty pańskie, któremi obsypujesz pan naczelnego prokuratora i sędziego śledczego, uzasadnione są lub nie. Zechciej zatem pan nasamprzód na oskarzenie odpowiedzieć. Zarzucono nasamprzód panu, żeś jest w podejrzeniu, iż byłeś komisarzem wojennym na powiat bydgoski.

Obż.: Nasamprzód chcę się uniewinnić co do tych zarzutów, któremi mnie pan landrat obsypał. Oskarzenie moje rozpoczyna się sprawozdaniem, przesłanem przez p. landrata. Sprawozdanie to utrzymuje, że jestem gorliwym Polakiem, lecz przytem obdłużonym i lekkomyślnym.

Co do punktu pierwszego, że jestem gorliwym Polakiem, żadnej wartości nie przypisuję sądowi p. landrata. Nie chcę tu przytaczać świadectw komisarzy obwodowych lub innych urzędników, ażeby udowodnić, że byłem umiarkowanym Polakiem. Przeciwnie, wyznaję iż jestem gorliwym Polakiem i nadal nim pozostanę.

Co do 2. i 3. zarzutu — napisałem list do pana landrata i zawezwałem go, ażeby złożył dowody co do mojej lekkomyślności i moich długów, i zwróciłem jego uwagę na to, że sędzia, mając dowody pod ręką, będzie w stanie wedle tych dowodów wyrok wydać. List ten jak wszystkie inne listy przechodził przez komisję śledczą. Komisja ta zwróciła mi list ten przez asesora Letochę, który mi oświadczył, że mi nie wolno podobnych listów do landrata pisywać. Jako więzień i taką odpowiedź przyjąć musiałem. Trudności, jakie zaraz z początku napotkałem, przekonały mię, iż niczego nie dopnę. Oświadczam zatem wobec wysokiego sądu i wobec współoskarzonych, że, skoro tylko wolność moją osiągnę, z panem landratem się porozumiem, a rezultat porozumienia się w pismach publicznych ogłoszę. Jeżeliby przecież sprawozdanie pana landrata na sprawę samą niekorzystnie wpłynąć miało, upraszam pana prezesa o zapozwanie p. landrata dotąd, i aby tutaj dowody orzeczenia swego złożył. Król. prokuratorji pozwalam sobie się zapytać, jaki ma związek obdłużenie moje i moja lekkomyślność z obecnym procesem.

Prezes: Czy p. prokurator chce na to pytanie zaraz odpowiedzieć?

Prokurator Mittelstädt: Odpowiem zaraz. Nasamprzód muszę zwrócić obżałowanego uwagę na to, że będąc oskarzonym o zbrodnię stanu, chcąc niechcąc trzeba zezwolić na to, że władze kompetentne zdadzą sąd o moralnem i publicznem prowadzeniu się jego. Że sąd takowy bywa czasem gorzki i ze stanowiska zwykłego, a nie sądowego, nawet obrażającym, nie da się uniknąć. Że zaś ze sprawozdania landrata ustęp jeden w oskarzeniu umieszczono, stało się to dla tego, ażeby tłómaczenie się oskarzonego, jakoby urzędu „komisarza" ze względu gospodarczych lub innych prywatnych obowiązków nie mógł był przyjąć, unieprawdopodobnić. Oskarzenie ze swego stanowiska nie uważało za prawdopodobne, ażeby obżałowany, którego władze w ten sposób charakteryzują, z podobnych przyczyn nie miał był przyjąć urzędu, ofiarowanego mu w zaufaniu. Gdyby oskarzony był mężem, o którymby urząd landrata się wyrażał, że z wielką gorliwością i pilnością krząta się około swych interesów prywatnych, n. p. około administracji swych dóbr lub wielkiego majątku i t. p., natenczas wymówka oskarzonego byłaby prawdopodobną, lecz podobne świadectwo władzy to uniemożebnia. Taki jest związek, i dla tego sąd landrata w oskarzeniu przytoczono.

Obrońca rzecznik Elven: Pozwalam sobie zauważyć, że przy śledztwie nie można zakazać kierującym śledztwem władzom postawienia podobnych twierdzeń, jak się to stało w śledztwie przedwstępnem. Pojmuję to dobrze, lecz prokuratorja oświadcza z uznania godną otwartością: „Oto podobne doniesienia są nam potrzebne, — a mianowicie w specjalnym tym przypadku, aby tłumaczenie się obżałowanego, jakoby dla stosunków prywatnych urzędu mu ofiarowanego nie przyjął, odeprzeć". Pojmowanie takie zupełnie jest słuszne, jeżeli się opiera na prawdziwych i udowodnionych faktach. Jeżeli zatem prokuratorja jest w stanie, zarzuty obdłużenia i lekkomyślnego życia obżałowanego udowodnić przytoczeniem faktów pewnych i czynów, niedających się zaprzeczyć: natenczas nic nie mam przeciwko temu, że podobne obwinienia w przejdą oskarżenie, przecież stanowczo zastrzedz się muszę w tym, jako też w innych przypadkach, ażeby li tylko doniesienie którego kolwiek urzędu landratowskiego, bez pozytywnego uzasadnienia wystarczyć miało do stanowczego w ten sposób osądzenia postępowania obżałowanego. Postępowanie podobne uważam za niedozwolone.

Prezes (do obżałowanego): Zechciej się pan oświadczyć co do faktów, zawartych w oskarżeniu.

Obżałowany Połczyński: Pomiędzy papierami hr. Działyńskiego znaleść się miała notatka, wykazująca, że jestem zapisany jako komisarz na powiat bydgoski. O tem dowiedziałem się po pierwszy raz od mego pierwszego sędziego śledczego w Bydgoszczy. Oświadczyłem też natychmiast, że o związku narodowym, na którego czele hr. Działyński miał stać, nic nie wiem. Dodałem następnie, że kilka tygodni przed mojem uwięzieniem przybył do mnie młody człowiek, który się Ugadowski nazwał, i oświadczył mi że ma do mnie tajne zlecenie. Na co odrzekłem, że ani czas, ani stosunki mi nie pozwalają na branie udziału w podobnych sprawach. Młodzieniec ten dodał, iż go zapewniano że podobne zlecenia przyjmę. Na co mu oświadczyłem: „Żałuję mocno, żeś pan podróż tę na próżno odbył, zleceń tych nie przyjmę." I pan ten odjechał. To samo oświadczyłem drugiemu sędziemu śledczemu, w Poznaniu, i dziś przy tem obstaję. Nie pojmuję prawdziwie, skąd oskarzenie do tego przychodzi, kłaść tak wielką wagę na notatkę czyjaś, nie mając żadnego innego dowodu. Tak samo mogła trzecia jaka osoba zapisać notatkę n. p., że p. Adlung i p. Krüger otrzymują za każdego uwięzionego Polaka po 300 rubli sr. od rządu moskiewskiego. Czyby sąd znalazł w tem wystarczający dowód?

Prokurator Mittelstaedt: Panie prezesie, upraszam o zakazanie obżałowanemu podobnych orzeczeń.

Prezes (do obżałowanego): Czy pan chciałeś przez to powiedzieć, że pp. Adlung i Krüger przyjęli podobną rolę na siebie?

Obrońca rzecznik Elven: Bynajmniej, twierdzę, że obżałowanego wcale nie zrozumiano.

Obżałowany Połczyński: Przedstawiam to tylko jako porównanie, że na notatki trzecich osób wagi kłaść nie można.

Prokurator Mittelstädt: Nie znajduję żadnej różnicy w tem, czy podobne kalumnie są hipotetycznie, czy też wprost rzucone.

Prezes: Wzywam pana, ażebyś się wystrzegał podobnych porównań, i oświadczam mu, że podobne orzeczenia wcale nie są stósowne.

Obżałowany: Nie zrobię już więcej podobnego porównania.

Po okazaniu obżałowanemu w mowie będącej karteczki, przemawia tenże w dalszym ciągu co następuje: Nie wiem co ma to znaczyć, lecz mniemam, że prawy i uczciwy człowiek pewnego wniosku ztąd wyprowadzić nie może. Mniemam również, że nawet pp. Post, Krüger, Adlung, Mittelstädt i Bärensprung nie mogą z tego nic pewnego wnioskować. Te same zarzuty czyniono również współobżałowanemu Grabowskiemu. Te same bowiem pozycje i w jego oskarzeniu zamieszczono.

Oskarzenie zarzuca następnie p. Połczyńskiemu, jakoby przesłał był z powiatu bydgoskiego hr. Działyńskiemu raz 300 talarów, drugi raz 302 tal. Te same pozycje przytoczone są w oskarzeniu p. Grabowskiego. Obżałowany oświadcza, że ponieważ o komitecie nic nie wie, nie mógł też komitetowi żadnych pieniędzy przesyłać. Prezes konstatuje, że w pugilaresie hr. Działyńskiego w rzeczy samej nie ma wymienionej osoby, która sumy te z powiatu bydgoskiego złożyła.

Prezes oświadcza następnie, że oskarzenie zarzuca obżałowanemu zakup ołowiu.

Obżałowany: Proszę pana prezesa kazać to odczytać, gdyż już z oskarzenia widzę, że to co mi takowe zarzuca, jest nieprawdą, jest kłamstwem; kłamstwo mi tu zarzucają.

Prezes: Nie kłamstwo; powiedziane jest tylko, że podanie pańskie jest nieprawdopodobnem, i temu pan zaprzeczasz.

Obż: Król. prokuratorja pod tym względem nie powiedziała prawdy, a to z tej przyczyny, że sama nawet o tem nic nie wie, co twierdzi. Zauważyć muszę, że i przedtem i potem w znaczniejszej ilości ołów kupowałem, a co do tego ołowiu, o którym oskarzenie wspomina, nadmieniam, że nie kupiłem go od w oskarzeniu nazwanego kupca, i że w śledztwie przedwstępnem żaden sędzia o to mnie się nie pytał; z tego powodu też w żaden sposób oświadczyć nie mogłem, że ołowiu tego chciałem użyć na wagę do drzwi. Król. prokuratorja powątpiewa wszędzie żebym prawdę mówił, kto jednakże na nazwę kłamcy zasługuje, ja czy prokuratorja, to już samo oskarzenie wykazuje.

Prokurator Mitelstaedt: Panie prezesie, upraszam kazać wyprowadzić oskarzonego z sali, z powodu jego niestosownego postępowania, i z nim dalej nie obradować.

Prezes: Jeżeli pan w ten sposób dalej mówić będziesz, natenczas użyję służącego mi prawa. Bolałoby mię, gdybym już na końcu rozpraw podobnego środka przeciwko oskarzonemu musiał użyć. Jak pan śmiesz powiedzieć że prokuratorja kłamie? Pan tylko możesz powiedzieć, że zaszła pomyłka lub coś podobnego, jeżeli tu jest mowa o innej ilości ołowiu, jak o tej, o której tu mowa być powinna. Jak pan możesz zaraz mówić o rozmyślnej nieprawdzie? Wzywam pana jeszcze raz, ażebyś się spokojniej bronił.

Obżałowany: Jeżeli kto o przekroczenie §. 61 jest oskarżony, gdzie o życie lub śmierć chodzi, tam pomyłki zachodzić nie powinny. Niech mi pan prezes powie, że niewolno mi się bronić, a odstąpię natychmiast od obrony. Lecz mniemam, że moją jest rzeczą, wytykać błędy oskarżenia.

Prezes oświadcza, że bynajmniej nic miał na myśli odebrania obżałowanemu głosu, lecz wzywa go, aby w mowie swej nikogo nie obrażał.

Obżałowany wykazuje, że od innego kupca ołów w mowie będący kupił, a nie od tego, o którym oskarżenie wspomina. W równy sposób odparł oskarżony zarzut o zakupywanie kożuchów. Dwaj wysłuchani świadkowie nie zeznali nic niekorzystnego dla oskarżonego. Obrońca Elven wniósł w końcu sprawy o uwolnienie obżałowanego z więzienia śledczego, ponieważ uczynione mu zarzuty upadły. Zastępca prokuratorji p. Mittelstaed sprzeciwia się temu wnioskowi. Sąd jednakże uwolnił obżałowanego z więzienia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. listopada.

(K) Kłótnie dzienników paryzkich nad wykładem znaczenia konwencji francuzko-włoskiej, utrzymują publiczność w ciągłym ruchu, i zmuszają lekkie umysły Francuzów do myślenia nad położeniem rzeczy. *La France*, organ nadworno klerykalny, nie może od wielu dni wyjść z oburzenia i gniewu. To depesza Nigry, to przemowa ministra Lanzy w parlamencie turyńskim, to wreszcie artykuły dzienników jak *Opinion Nationale* i *Patrie*, irytują ją nieustannie. Gniewa się, że cały świat przypisuje konwencji znaczenie antipapiezkie, ale wywody jej własne są tak ciemne, i tak dwuznaczne, że *la Patrie* nie mogąc sobie z niemi dać rady, stawia jej kategoryczne wezwanie, aby jasno wreszcie oświadczyła, czy jest za udzielnością papieża lub przeciw niej, czy jest za lub przeciw panu Drouin de Lhuys, w końcu, czy jest za lub przeciw posłowi, panu Nigra? — Burza to w szklance wody, spór „o brodę Napoleona," jak się tu wyrażają. W sferach kierujących nie ma żadnej kontrowersy. Tam jasno wszystko. Wczoraj mówiono wprawdzie o sporze pana Drouin de Lhuys na radzie ministrów z panem Rouherem o znaczenie i doniosłość konwencji, i rozeszła się nawet pogloska, że Drouin prysił o uwolnienie z ministerstwa, — ale nie ma temu co wierzyć. Cesarz Napoleon rozstrzyga takie waśnie osobiście i każe swym ministrom pozostawać na swych stanowiskach, dopóki mu potrzeba, dopóki nie dojrzeje pewien okres w polityce europejskiej, który będzie wymagał innych ludzi. Małe sprzeczki i obrażone ambicyjki ministrów nie zwykły mieszać mu konceptu.

Listy, dochodzące tu z Turynu, tchną wielkiemi nadziejami, rzecby można — przesadnemi. Wyobraźnia tych umysłów południowych uważa konwencje za jedno ogniwo w długim łańcuchu wypadków przyszłych, — to za kamień węgielny do budowy bardzo skomplikowanej, w której udział wziąć mają Francja, Italia i Prusy.

Jaką racją Prusy przychodzą do tej spółki, tego nie pojmuję, — owe Prusy bismarkowskie, które są w najściślejszem przymierzu z Moskwą, i które żadnemi obiecankami nie dadzą się oderwać od niego, bo więcej wierzą Moskwie niż Francji. W ogóle mówiąc, od dawna już nie były stosunki Francji do Austrji i Moskwy tak chłodne i obojętne jak teraz. Car rozjątrzony wyjechał z Francji. Na całej linii publiczność francuzka przypominała mu głośnem wołaniem nazwisko Polski.

Wiedeń d. 6. listopada.

(P) W pewnej mierze ciekawość publiczna względem sprawy duńskiej została już zaspokojona. Oczekiwany z niecierpliwością traktat pokojowy duńsko-niemiecki przyniosła nam w całej osnowie wczorajsza urzędowa *Wiener Abend-Post*. Traktat ten datowany jest z d. 30. października, składa się z 24 artykułów głównych i z dodatkowego protokołu, odnoszącego się do wymarszu z Jutlandji wojsk sprzymierzonych; ratyfikacje jego mają nastąpić za trzy tygodnie, i w ogóle nawet w drobnych szczegóach zgadza się osnowa traktatu z tem, co o nim już naprzód pisały dzienniki.

Mówimy, iż tylko w pewnej mierze zawarcie i ogłoszenie traktatu pokojowego zaspokoiło ciekawość opinii publicznej. Powiedzmy raczej, iż tylko w bardzo malutkiej cząstce. Bo czyż z rozwinięciem przed światem politycznym zapisanego pargaminu o 24 artykułach zakończył się zupełnie pouczający dramat duńsko-niemiecki? Gdzietam! to dopiero koniec początku.

Od zawartego obecnie pokoju, który jako konieczne następstwo tak nieproporcjonalnej wojny jeszcze przed pół roku dał się przewidzieć, nierównie żywszą wzbudza ciekawość i większą doniosłość mieć może to, co się po zakończeniu krwawego epilogu dziać będzie. Po rozstrzygnieniu pod Missunde, Oversee i Dyplem kwestji międzynarodowej, przyjdzie na stół właściwa czystoniemiecka sprawa, rozrządzenie koroną i losem księztw oswobodzonych.

Już to co się tyczy Lauenburgu, nie ulega wątpliwości, że niezabuwienny minister pruski każe sobie to księztwo jako pierwiastek z krwawo zapracowanych — przez walecznych żołnierzy — owoców, złożyć w ofierze na całopalenie. Pytanie tylko, jak długo Austrja ambitnym zapędom Prus cierpliwie przyglądać się będzie, kiedy założy swe veto, kiedy oświadczy gabinetowi Bismarka: Dotąd a nie dalej! Pisma, broniące interesu narodowego Niemiec, przedstawiają gabinetowi tutejszemu, iż teraz nadarza mu się sposobność odzyskać sympatje w Niemczech i połączyć interesa własne z interesami Rzeszy. Radzą Austrji, aby sprzeciwiła się utworzeniu komisji jurystów dla rozstrzygnięcia kwestji następstwa, ażeby wzięła w swe ręce obronę praw bundestagu i zażądała zostawienia temuż wolnej woli w wyborze panującego dla księztw i w zarządzeniu ich losem. Niech Austrja, mówią niemieckie organa narodowe, zażąda, aby Szlezwik i Holsztyn weszły na zawsze do grona wielkiej rodziny niemieckiej i nie były wcielone do Prus, ani zostawione pod protektoratem tego państwa. Jeżeli Austrja chce zdobyć sobie na zawsze moralne pokrewieństwo z Niemcami, czego wymaga po niej przyszłość jej i przeznaczenie historyczne, niech popiera prawowite życzenia księztw, które chcą przyczynić się do jedności niemieckiej i mieć na swym tronie księcia Augustenburga.

Otóż znowu i w tej żywotnej dla Austrji kwestji, w kwestji niemieckiej, oczy Europy

zwrócone są na nowego ministra spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu bundestagu z dnia 4. bm., na którem przedłożony został memorjał Oldenburga, miało zgromadzenie tę niespodziankę, iż równocześnie nadeszły punkta dodatkowe do memorjału Augustenburga. Dokumenta te odesłane zostały do komisji dla Holsztynu.

Kronika.

Poddani austrjaccy w Turcji. Czytamy w *Krak. Ztg.*: „Jak nam donoszą, mogą prośby żyjących w Turcji poddanych austrjackich o uwolnienie od przynależytości do państwa, w skutek rozporządzenia ministerstwa stanu tylko wtedy być uwzględnione, jeżeli odnośny c. k. konzulat lub c. k. internuncjatura prośbę taką poprze, a to z tej przyczyny, aby żaden poddany austrjacki nie mógł ujść możliwemu jakiemu procesowi, przeciw niemu wytoczonemu.“

Kraków 5. listopada. Na zgromadzeniu ogólnem Izby adwokatów krakowskich dnia 31. października odbyły się wybory prezesa, jego zastępcy, członków wydziału i egzaminatorów na rok 1865.

Rezultat wyborów jest następujący: prezesem obrany powtórnie adw. dr. Machalski; zastępcą adw. dr. Szlachtowski; członkami wydziału: dr. Szlachtowski, dr. Rydzowski, dr Kański, dr. Schönborn, dr. Samelson, dr. Witski i dr. Kański; egzaminatorami dr. Szlachtowski i dr. Kański.

Dnia 5. b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie walne **Towarzystwa naukowego**, na którem po ogólnem sprawozdaniu ze strony prezesa, profesora dr. Majera, o obrocie funduszami i czynnościach Towarzystwa przystąpiono do uchwały w sprawie przyznania nagrody za rozprawę prawniczą, porównywającą ustawę spadkową w Prusach, Austrji i królestwie Polskiem, z zapisu p. Wincentego Siemieńskiego w kwocie 500 zlr. w listach zastawnych. Zgromadzenie przyznało rzeczoną nagrodę za rozprawę której autorem po rozpieczętowaniu koperty okazał się pan Józef Louis, sędzia powiatu mogilskiego, były uczeń uniwersytetu krakowskiego. Poczem zajęto się wyborami urzędników i nowych członków Towarzystwa. Urzędnikami wybrani zostali ponownie: prezesem prof. dr. Józef Majer, sekretarzem ks. dziekan Walerjan Serwatowski, podskarbim dyrektor emeryt p. Hipolit Seredyński; członkami zaś czynnymi pp. Jan Matejko, artysta malarz; dr. Maurycy Madurowicz, prof. uniwers.: dr. Fryderyk Zoll, prof uniwers.; dr. Feliks Szlachtowski, adwokat i docent uniwers.; ks. Antoni Bielikowicz, dyr. gimnazjum krakowskiego. Korespondentami: dr. medyc. Bronisław Chojnowski w Kamieńcu Podolskim; dr. med. Józef Rolle z Podola; dr. med. Adolf Rothe z Podola; Józef Kowalewski, prof. głównej szkoły w Warszawie; Hieronim Krzyżanowski, dyr. komisji wyznań i oświecenia w Warszawie.

Teatr polski. Pozawczoraj występował pan Jan Królikowski w dramacie z francuskiego „Ruy Blas.“ Jestto jeden z owych tuzinkowych, na wywołanie najbezrozumniejszego nieraz efektu obliczonych fabrykatów scenicznych, które oceniać krytycznie byłoby pracą straconą. Autorowie sztuk takich drwią sobie z wszelkich rozsądnych zasad sztuki i z prawdy, wystawiając na najheroiczniejsze próby uszy i smak swej publiczności. Mimo jednak lichoty samejże sztuki, wieczór niedzielny nie był dla licznie zgromadzonej publiczności stracony. Dobra gra pana Królikowskiego wynagrodziła ją sowicie za krzywdę, wyrządzoną wyborem tak potwornej ramoty. Pan Królikowski stworzył swej roli typ udatny, pełny wybornej charakterystyki. Z gry jego przebłyskiwało tyle humoru i prawdy, całość jej była tak mistrzowsko zaokrągloną, że widz zapomniał mimowolnie o ciężkich grzechach, jakich się na nim i na samej sztuce dopuścił autor. Grzmiące, bezustanne oklaski i wywoływania oddały należny hołd grze mistrza.

O reszcie artystów nie mamy nic do powiedzenia. Nie zdołali się mimo widocznych trudów unieść po nad poziom swych ról. Jedna tylko panna Wenclówna zasłużyła na uznanie. Młoda ta artystka odznacza się zarówno pracą jak talentem, a obie te zalety zapewnią jej niezawodnie znakomite stanowisko. Tyle o sztuce i grze artystów. Pozostaje nam jeszcze jedna uwaga. Czy to brakiem potrzebnej instrukcji, czy własną winą każdego z pojedynczych artystów, spotykamy się już w samem wygłaszaniu ról z nieznośnemi błędami przeciw językowi polskiemu i jego gramatyce. Różne te usterki są zaprawdę bardzo smutne, chociaż zwykle u widzów śmiech budzić zwykły. Jeden artysta nadaje „tajemniczą cechę mieszkaniowi,“ drugi w roli znakomitego granda i dworaka hiszpańskiego przyznaje Ruy Blasowi, że „ukształcony,“ a jedna z grających tego wieczora artystek wzięła zwykłe skrócenie w tytule królowej za samże tytuł i przemawia do „królowej imci.“ Są to może drobne usterki, ale rażą nieprzyjemnie ucho polskie w prywatnej nawet pogadance, a cóż dopiero w teatrze, o którym mówią ludzie, że ma być świątynią sztuki i języka ojczystego!

TEATR POLSKI. Jutro w środę: **Wzór do świętoszka**, komedja w 5 aktach, z niemieckiego; — występ gościnny p. Jana Królikowskiego.

TEATR RUSKI. Dziś: **Zaporożci**, dramat oryginalny w 3 aktach; i **Słaba strunka**, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 6. listopada. Wczorajsze tajne posiedzenie Rady państwa trwało do północy. Jutro znowu posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Słychać, że w najkrótszym czasie Rada państwa na jawnem posiedzeniu da swoją sankcję traktatowi pokojowemu na podstawie obrad tajemnych.

Bruksela 6. listopada. *Independance* powątpiewa, aby Drouin de Lhuys w swych depeszach dał papieżowi poważne gwarancje. Cesarz Napoleon wyraził się podczas eksplikacji z Nigrą, bardzo przyjaźnie o Włochach Nigrze. Przy zjeździe w Nizzy wyraził się car moskiewski bardzo sympatycznie o królu Krystjanie i unii skandynawskiej. Napoleon odpowiedział w sposób wymijający. W Paryżu mówią że lord Clarendon występował podczas pobytu swego w Wiedniu za zmianą ministerstwa i hrabiem Mensdorffem.

Paryż 6. listopada. Ogłoszona w *Monitorze* depesza Nigry do Lamarmory, wzbudza niezmierną senzację, a wszystkie dzienniki uważają sytuację za bardzo przychylną dla Włoch.

W ogłoszonej przez *Monitora* nocie Drouina do Malareta, francuzkiego posła w Turynie, znajdują się następujące punkta, mające wyjaśnić znaczenie konwencji i położyć tamę „szalonym i uwłaczającym domysłom“:

„1. Do gwałtownych środków, których się zrzekły Włochy, liczyć należy manewry rewolucyjnych ajentów na terytorjum papiezkiem, jakoteż wszelkie podżeganie do powstańczych rozruchów.

2. Moralne środki, które sobie Włochy zastrzegły, zasadzają się jedynie na potędze cywilizacji i postępu.

3. Jedyne dążenia, które dwór turyński uważa za prawowite, są te, które zmierzają do przejednania Włoch z papieztwem.

4. Przeniesienie stolicy jest poważną rękojmią dla Francji: nie jest ono ani środkiem tymczasowym, ani stacją w marszu do Rzymu. Cofnąć tę rękojmię, znaczyłoby zniszczyć układ.

5. Propozycje hrabiego Cavoura w r. 1861 nie zawierały takiej klauzuli względem stolicy; a oprócz tego ograniczały one armię papiezką na pewną oznaczoną liczbę i stawiły wojskom naszym 14dniowy termin do wymarszu. Nie można pominąć tej znacznej różnicy, która między temi propozycjami a konwencją wrześniową zachodzi.

6) Wypadek rewolucji, któraby w Rzymie sama z siebie wybuchła, nie jest w konwencji przewidzianym. W razie tej ewentualności zastrzega sobie Francja wolność działania.

7) Gabinet turyński zatrzyma politykę hrabiego Cavoura. A sławny ten mąż oświadczył, że Rzym może być z Włochami, jako ich stolica, połączonym tylko za zezwoleniem Francji.“

Wśród najrozmaitszych sposobów pojmywania konwencji nie będzie może obojętnem wiedzieć, jak się na nią zapatruje najznakomitszy po śmierci Cavoura mąż stanu włoski, baron Ricasoli. *Cronaca Grigia* ogłasza list Ricasolego do jednego z jego przyjaciół, który to list po dłuższym poglądzie na włoską politykę, następującem zdaniem o konwencji się kończy: „Dziś mamy konwencję. Przykładam większą wartość do tego, czego konwencja nie mówi, niż do tego, co mówi. Już i to nie jest mało, że Francja w pewnym terminie opuszcza Rzym i że zachowaną zostanie zasada nieinterwencji, — ale więcej znaczyć jeszcze będzie to, czego dziś nie widać a co przyniosą nam wypadki. Jakąż korzyść odniesiono dawniej bez konwencji? — A dzisiaj, kiedy już mamy konwencję, cóż tracimy? Warunek przeniesienia stolicy zrobił na mnie wrażenie gromu z jasnego nieba; ale któżby mógł zataić licznych skutków, które ztąd nastąpić mogą? Skutki te wypadną, o ile mi się zdaje, na korzyść naszego zjednoczenia. Trudności nabycia Rzymu nie urosły od zawarcia konwencji: jest to pewna, że Włosi wybiorą kiedyś z swych klejnotów Rzym, jako najpiękniejszy i najszlachetniejszy. Kiedy się to stanie, nie wiem, ale wiem, że się stanie. Pewnego dnia weźmiemy Rzym, a co więcej, pewnego dnia Rzym sam do nas przyjdzie. Konwencja zamiast stłumić ten ruch, poparła go. Włosi potrafią zachowywać się przy tej pięknej grze, a skutek ich nie minie. A będzie to skutek, jakiego wymagają ludzkość i religia.“

Czytamy w *Botschafterze*: „Dzisiejsza *la Presse* podaje wersję o wzmiankowanej już przez naszego turyńskiego korespondenta roli, która przypadnie Prusom w sprawie włoskiej, wersję, którą dla jej dziwaczności podajemy naszym czytelnikom. W turyńskim liście do *la Presse*, zaintytułowanym „Włochy, Francja i Prusy“ znajduje się wiadomość, że Zaelbiańskie księztwa (!) stanowią klucz do rozwiązania włoskiej kwestji i że przypada im ta sama rola, co Saksonii na kongresie wiedeńskim (!). Francja, która dążyć musi do utworzenia reńskiej granicy i do odparcia Austrji na linię Adygi, aby Włochy stały się istotnie „przedmostem francuzkim przeciw Austrji“, musi tę pomyślną sytuację, którą w r. 1814 zaniedbała, wyzyskać teraz. Dopomogą do tego Prusy, zatrzymując sobie potrzebne im do potężnego stanowiska na Północy księztwa a wynagradzając księcia Augustenburga, lub ktokolwiek inny jest dziedzicem księztw, po poprzedniem wydaniu Francji potrzebnych a odebranych jej twierdz nadreńskich (!!), ustąpieniem Westfalii (!!).“ Zdaje nam się, że do tej kombinacji, charakteryzującej fantazję korespondenta, nie potrzebujemy dodawać żadnej uwagi, dodaje *Botschafter*.

Zeidler'sche Provinzial-Correspondenz, która natchnienia swe odbiera od sfer dworskich w Berlinie, rozpatrując traktat pokojowy widzi się do następujących groźnych wyrazów spowodowaną:

„Gdyby ktoś tu i ówdzie jeszcze miał sobie życzyć, czynić jakiś uszczerbek stanowisku Prus w Holsztynie, to wobec faktów, dokonanych zawarciem pokoju, niechaj się lepiej namyśli. Prusy wspólnie z Austrją są właścicielami Holsztynu. Przypuściwszy nawet, że Austrja zechce przyznać państwom średnim prawo do współposiadania i współokupacji, to byłoby to ograniczeniem praw pruskich, na co by potrzeba było zezwolenia Prus. Prusy miałyby nawet obowiązek, swemu czystemu i niesfałszowanemu prawu własności nadać wagę, choćby na własną rękę. Że wojska związkowe (tak zwane egzekucyjne) mają pozostać w Holsztynie, to się nie rozumie samo przez się. Przeciwnie, skoro rezultat wojny osiągnął także cele egzekucji związkowej, a nawet więcej, aniżeli ona zamierzała: przeto uchwała bundestagu, zarządzająca egzekucję, upadła, i potrzebaby teraz nowej dopiero uchwały bundestagu, aby okupacja Holsztynu przez Sasów i Hannowerczyków mogła trwać dalej. Uchwała zaś taka miałaby cechę nieprzyjacielskości wobec Prus, i ani prawdopobieństwa ani prawnej podstawy nie masz, aby bundestag mógł ją powziąć.“

Wyrazy te odnoszą się najprzód do Frankfurtu, a gabinetowi wiedeńskiemu wolno odnieść z nich tyle do siebie, ile mu się podoba, lub ile dozwala konwencja prusko-austrjacka, zawarta przed wojną duńską, a uzupełniona podczas niej i podczas pobytu jen. Manteufla w Wiedniu.

Upewniają, że admirał Jurien de la Gravière odczytał sam cesarzowi Napoleonowi ironiczny artykuł z *Opinion nationale* o carze moskiewskim, jadącym do Nizzy. Cesarz uznał go za słuszny, ale nie za stosowny.

W Berlinie licytowano temi dniami ruchomości margrabiego Wielopolskiego, który wyjechał ztamtąd po całorocznym pobycie, ale dokąd, nie wiadomo.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 8. listopada. Wczorajsza *Wiener Abendpost* oświadcza, iż jest upoważnioną, wszystkie krążące pogłoski o dymisji ministra wojny fmp. Franka, lub zastępywaniu go przy posiedzeniach rajchsratowych, ogłosić za całkiem bezzasadne.

Turyn d. 7. listopada. Parlament mianował komisję do zbadania projektów finansowych ministerstwa i dał jej instrukcję aby dostarczyła sposobów do zaspokojenia potrzeb państwa, uwzględniając jednak niemożność kraju, zapłacenia z góry całego podatku gruntowego na r. 1865.

Część urzędowa.

— Gmina Bobrowniki i Ladzkie w obwodzie stanisławowskim obowiązały się po wieczne czasy dla założenia spólnej szkoły parafialnej w Ladzkiem, do wiosny r. 1865 wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela w Ladzkiem i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprowadzać i dokupywać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, przystawiać bezpłatnie potrzebne na opał szkoły drzewo, które nauczyciel ma kupować z swojej dotacji, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 150 zlr. w. a., z których na gminę Bobrowniki przypada 60 zlr. a na gminę Ladzkie 90 zlr. w. a.

— Najj. Pan nadał najwyższem postanowieniem z dnia 26. października r. b. Hugonowi Freund w Porudnie w Galicji za dokonane z rzadką odwagą i widocznem niebezpieczeństwem życia ocalenie człowieka od śmierci, złoty krzyż zasługi z koroną.

— Najwyższem pismem gabinetowem z d. 30. października b. r. rzeczywisty podkomorzy i poseł przy dworze ces. francuzkim Ryszard książę Metternich-Winneburg otrzymał godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

— Ministerjum finansów przeniosło finansowego dyrektora powiatowego w Sanoku radzcę finansowego Franciszka Kretschmera do gremium finansowej dyrekcji krajowej we Lwowie.

— **Licytacje.** Dla zabezpieczenia dostawy żywności na r. 1865 do prow. domu karnego we Lwowie. Term. 18. b. m. Oferty do c. k. władzy obwodowej tutejszej. — Wydzierżawienie dochodów konsumcyjnych od mięsa w okręgu czortkowskim. Term. 17. b. m. do c. k. dyrekcji skarbowej w Tarnopolu. — Obsadzenie głównej trafiki w Zaleszczykach. Term. 24. listopada do c. k. dyrekcji skarbowej w Tarnopolu.

— **Edykta.** Sąd krajowy lwowski zawiadamia hr. Władysława Humnickiego o prenotacji sumy wekslowej 500 zlr. na dobrach Rozpucie i Sielec. Kurat. dr. Starzewski i Gnoiński. — Tenże sąd wzywa Adama Hückla do spadku po Konstancji z Zdanowiczów Wacken. Kurat. dr. Pfeiffer.

— **Konkursa.** Miejsce rabina w Jaworowie, 150 zlr., 30 dni. — Podinspektora podatkowego, 735 zlr., 3 tygodnie, do kraj. dyr. skarbu. — Pisarza gminnego w Glinianach, 315 zlr. i kaucja takaż, do końca b. m. Podania do urzędu gminnego tamże.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Obwieszczenie.** Podług doniesienia c. k. władzy obwodowej w Czortkowie z d. 25. z. m. l. 10.296 został zakład kontumacyjny w Husiatynie znowu otworzony, i nadchodzące stada bydła rogatego będą tymczasowo na pobliskiej wyspie Kępie oddawane pod przepisaną obserwację.

— **Projekt kolei brodzko-lwowskiej.** Wiedeńska „Presse“ pisze: Od kilku dni bawi, jak się dowiadujemy, prezydent brodzkiej Izby handlowej, pan Meyer Kallir w Wiedniu, ażeby wyjednać koncesję na budowę kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów. Założyciele, do których prócz pana Kallira należą książę Leon Sapieha, hrabia Borkowski, Alfred Hausner, Młodecki i jeneralny sekretarz kolei Karola Ludwika, dr. Herz, żądają gwarancji pięćprocentowej prowizji i zwyczajnej kwoty amortyzacyjnej ½ procentu. Ministerstwo zdaje się przychylać do tej prośby.

— (R) **Lwów** 7. listopada. Autor artykułów polemicznych o nafcie, drukowanych przeciw nam w „Gazecie Lwowskiej,“ a przemawiających tak silnie za regalem górniczym otrzymał właśnie bardzo korzystną posadę przy banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, i wziął przed parą dniami dymisję ze swego współpracownictwa.

— Administracja **kolei lwowsko-krakowskiej** podwyższyła 10% ażio dotychczasowe na 15%, począwszy od d. 10. b. m.

— Na **Podgórzu** pod Krakowem zaprowadzono od d. 1. b. m. oświetlenie gazowe.

— Zamiast **bawełny** zaczęto wprowadzać do fabryk francuzkich inną roślinę pod nazwiskiem „china grasse,“ która podług „Monitora“ przewyższa zaletami bawełnę, jest mocniejszą, daje się przerabiać temi samemi maszynami co i bawełna, tak samo farbować, a łączy w sobie własności lnu i bawełny.

— **Tarnów** d. 5. listopada. Już nieraz otwierały czasopisma swoje kolumny rozbieraniu kwestji względem rozparcelowania dóbr a właściwie gruntów dworskich i rozprzedania małych parcel włościanom polskim, którzyby sami z familią własnoręcznie grunta kupione uprawiać i z nich użytkować mogli. Tym tylko sposobem można wpłynąć na polepszenie bytu materjalnego naszych włościan, a nadto zapobiedz wynarodowieniu naszej ziemi i przejściu onejże w obce, nienarodowe ręce, albowiem oprócz Poznania widzimy, że i na Litwie i w innych guberniach moskiewskich dobra ziemskie wychodzą z rąk właścicieli polskich a przechodzą w ręce obce. Jest więc do wyboru z dwojga złych, a niech osądzi każden co lepiej: „czy żeby grunta dworskie w małych parcelach za dobrą zapłatę dostały się w ręce włościan polskich, czyli też żeby całe dobra, masami, za liche pieniądze przechodziły w ręce obcych, innowierców i innokrajowców?“ Dóbr polskich jest wiele na sprzedaż. Widzieć można z ogłoszeń „Dziennika Warszawskiego“ ile tam w Polsce wystawionych dóbr na sprzedaż, a i w Galicji każden ajent ma całą litanię dóbr do sprzedania. „Tellus“ dotąd, przynajmniej w Galicji i w Kongresówce, nie porobił jeszcze interesów. Zkądże wziąść kupców narodowych na tyle dóbr? Jest kupców dosyć: są miliony włościan polskich, którzy chcą i gorąco pragną zakupić, i dobrze zapłacić kawał ojczystej ziemi, ale ich nie stać na kupno dóbr. Oni mogą tylko zakupić małe parcele, ledwie kilka lub kilkanaście morgów tej ziemi, na której się zrodzili, którą od maleńkości uprawiali i na której całe życie przepędzić i zakończyć pragną. Tak zrobiło 47 włościan dóbr Olpiny obwodu tarnowskiego, którzy cały folwark „Rudnik“ zwany, do tych dóbr należący, od właściciela, pana Karola Rogawskiego kupili, rozparcelowali i między siebie podzielili, kontrakt zawarty Wys. władzom do zatwierdzenia przedłożyli, a zatwierdzenie to wkrótce nastąpi, gdyż na wezwanie c. k. urzędu obwodowego w Tarnowie z dnia 22. sierpnia 1863 roku do l. 7.596. c. k. sąd krajowy we Lwowie uchwałą z 27. października 1863 r. do l. 36.140 wyznaczył termin do percepcji wierzycieli, którzy na to rozparcelowanie zezwolili. Za tym przykładem jak słychać, wielu innych obywateli i włościan w naszej okolicy iść mają, i już nawet wielu względem dozwolenia rozparcelowania gruntów dworskich potrzebne u c. k. władz politycznych poczyniło kroki, jak do rozparcelowania dóbr Budzyn, Latoszyna, Kądzielny, Żelazówki.

— Z **Warszawy** donosi korespondent w „Posener Ztg.“ o wielkim braku tamże czeladzi rzemieślniczej wszelkiego rodzaju. Przy samej tylko profesji krawieckiej mogłoby się pomieścić 700 robotników, gdyż zamiast 1150 czeladników, zwykle po warsztatach krawieckich o tym czasie pracujących, jest obecnie zaledwo 400.

— **Z Kielc** (w Kongresówce) piszą pod dniem 26. października: Rok bieżący dla większych gospodarzy wiejskich nie pod jednym względem nadzwyczaj przykry i wyjątkowy. Bezustanne deszcze nie pozwoliły nam dotąd pozbierać nawet snopów z pola; owsy w wielu miejscach pogniły. W Olkuskiem zrosła znaczna ilość pszenicy. Kartofle dopiero gdzieniegdzie zaczynają kopać. Boimy się by nie zamarzły w ziemi; plon ich wcale lichy, przytem się psują. Potrawy pokoszone i koniczyny zgniły. Robotnika mimo niezwykłej zapłaty brak zupełny. Siewy niepokończone. Dzieciom do młócarni dajemy od 18 do 22½ kop. dziennie. — Cena majątków ziemskich nie spada jednak. Płacą od 6 do 10 tysięcy za włókę, nie rachując gruntów włościańskich. *D. W.*

— **Wiedeń** 5. listopada. (Targ zbożowy.) Przy słabym handlu ceny pszenicy z trudnością tylko utrzymały się na zeszło-tygodniowej wysokości. Żyto i jęczmień niewiele wzniecały interesu. Owies o 2—3 cnt. tańszy w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Mierzyca pszenicy 88—89-funtowej 3.25—3.40, żyta 78—80-ftwego 2.40—2.50, — jęczmienia 73-ftwego 2.48, owsa 48—50-ftwego 1.33—1.37. Sprzedano ogółem 30.000 mierzyc. **Mąka** z rozmaitych młynów parowych: Pszenna cesarska i grysik ctr. 10 zlr., piekarska przednia 9—10 zlr., grysikowa 7.50—8.25, muntowa 5.25—6.25, bułkowa 4.50—5.25, poślednia (Pohl) 3.50—4.50, żytnia przednia 5.75—6.75, biała 4.75—5.75, ciemna 3.50—4.75. **Bydło rzeźne.** Z Węgier przystawiono 430 sztuk, z Galicji 2.600 szt., z prowincyj niemieckich 123 szt., razem 3153 sztuk. Z tego odpędzono na prowincję 945 szt., niesprzedanych pozostało 475 szt., resztę zakupiono na potrzebę Wiednia. Waga szacunkowa jednej sztuki 430—475 funtów, cena 100—130.50. 1 cetnar wypadł po 19—24.50. — **Skórki zajęcze.** Dotychczasowe polowania jesienne mało dostarczyły tego artykułu, dla tego cokolwiek się pokaże, znachodzi bezzwłoczny odbyt, bo skórki te bardzo są poszukiwane nietylko do fabryk austrjackich, ale i dalej za granicę. Składy skórek zimowych wypróżnione całkiem. Za towar jesienny płacą po 28—30 zlr., zimowy stary po 38—40 zlr. 100 sztuk. Skórki królicze mało poszukiwane. Za 100 sztuk swojskich płacą tu po 5—6 zlr., dzikich 12—14 zlr.

— **Wrocław** 5. listopada. (Zboże). Przy wietrze południowym posępno, 3 stopni ciepła. Woda na Odrze spadła 4 cale na peglu. Dowóz czyli sprzedaż z drugiej ręki były dziś mierne, lecz wyborowych gatunków nie masz. Pszenica w słabym pokupie, 85ftwa biała 64 do 71 srebr. groszy szefel pruski, 85ftwa 62—66 sgr., najcelniejsza i ważniejsza o 1—2 sgr. wyżej. Żyto w dobrym gatunku pożądane, lichsze bez interesu; 84ftwe 41—45 sgr. Jęczmień biały znajduje popyt; 74ftwy dawny 39—42 sgr., nowy 33—38 sgr. Owies odchodzi dobrze; 50ftwy stary 29—32 sgr., nowy 24—27. Groch poszukiwany, 60—72 sgr. Wyki nie masz wcale na targu. Bób znajduje kupca po 72—82 sgr. Nasienie lniane na olej słabo, za 150 ftw po 150—187 sgr. Inne nasiona olejne dobrze. Rzepak zimowy 186—220, rzepik 184—208, rzepak letni 154—184 sgr. za 150 ftw. Nasienie koniczu łatwo można było zbyć, bo dowóz bardzo skąpy: czerwone po 10—16 talarów, najcelniejsze 17½ tal., białe 12—18¼ tal., najprzedniejsze 20½ tal. Tymoteusz 7—8½ tal. ctr. (1 sgr. = 5 kr., 1 talar pruski = 1 zlr. 57 kr. a. w. bez ażia, 1 szefel = 14 garncy polskiej miary, 1 cetnar cłowy = 89 ftw wiedeńskich.

— **Bankructwa.** Na dniu 4. b. m. w Wiedniu nożownik Franz Jung: pasywa 60.719 zlr. — M. Teicht, handel żelaza.

— Wyszedł „Ziemianina“ nr. 45 i zawiera: Porównanie sprzętu pszenicy sianej w Smielinie w radlonki i obławę. A. Wieczorek. Szacowanie dóbr, czyli wyśledzenie czystego dochodu z ról, łąk i pastwisk. Stan. Krzyżański. O stanie normalnym siły ziemi. O przechowywaniu nasienia sosnowego. Pracownia rolnicza-chemiczna: 134. Lgowo pod Żerkowem. 135. Lutynia, folwark należący do Dębna. 136. Nowe miasto nad Wartą. 137. Święczyn nad Wartą. 138. Psarskie pod Sremem. 139. Góra pod Sremem. Rozmaitości. Liczba bydła we Francji. Ile drzewo spławiane traci swej dobroci. Doniesienia literackie.

Kurs lwowski,
z dnia 7. listopada.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	49	5	55
Dukat cesarski		5	53	5	58
Moskiewski półimperjał		9	52	9	64
Moskiewski rubel srebrny		1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy		1	47	1	49
Pruski talar kur.		1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	77	74	60
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	77	23	77	96
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	48	75	18
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	18	80	93
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	236	38	238	88

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 7. listopada

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	—
Losy z r. 1860	94	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	60
London 10 funt szterlingów	116	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 zlr. w. a.	116	25

Przyjechali d. 5. i 6. listopada.

Pp. Gorajski K. z Umieszcza, Winobradzki A. z Moskwy, Cikowski W. z Słobody, Bess A. z Boniowic, Bocheński A. z Olyniowic, Bocheński J. z Głęboczka, Witkowski A. z Soroki, Uleniecki K. z Jaremkowa, Simonowicz J. z Duboutz, Głowacki W. z Nodowa, Starzyński B. z Derewni, Łączyńscy S. i I. z Batiatycz, Mandyczewski P. dziekan, z Zarwanicy, Gniewosz S. z Trzciany, Frault F. z Nahajowa.

Wyjechali d. 5. i 6. listopada.

Pp. Winobradzki A. do Moskwy, Herlth F. do Uniatycz, Stecki A. do Srodopolec, Rudnicki T. do Strzałek, Szeliski A. do Nowosiółek, Tarnawiecki A., Niezabitowski W. do Uherzec, Wiśniewski H. do Dobrzan. Dunin Kęplicz M. do Artasowa, Pieńczykowski J. do Wybranówki.

Rodak, kawaler, posiadający dokładnie język angielski, francuzki i niemiecki, życzy sobie objąc posadę rządzcy dóbr, plenipotenta, sekretarza, kasjera lub też buchhaltera. — Rekomendacje i świadectwa najlepsze. Kaucia w razie potrzeby. — Adres: S. T. bióro Ekspedycji Gazety Narodowej. 1071 (1—2)

KSIĄŻĘCE POCHWAŁY

wielokrotnie wypróbowanego i sławionego Ekstraktu Słodowego Hoffa, który powinien by być w każdym domu, ponieważ zastępuje większą cześć napojów łagodnych i wzmacniających. Na dowód jakie o nim jest zdanie, przytaczamy w wyciągu następujące listy pochwalne od osób książęcych.

Do król. liweranta nadwornego, pana Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelm strasse Nr. 1.

Korzystam z tej sposobności aby i z mej strony uznać całkiem doskonałe skutki pańskiego Ekstraktu słodowego, gdyż teraz już po krótkiem używaniu tego napoju smacznego czuję wzmacniającą jego siłę w wysokim stopniu.

Salzungen. Z wszelkiem poważaniem

Ernestyna von Swain, urodzona księżniczka Löwenstein-Bentheim-Freidenberg.

Wielmożny Panie! Pospieszam donieść, żem otrzymał zapowiedzianą szanownem pismem pańskiem przesełkę Ekstraktu słodowego i dołączam należytość zarazem za dalszy transport i t. d. Uważam to za mój obowiązek święty jak i przyjemny względem ludzkości, jakoteż względem wynalazcy tak doskonałego środka, działać wedle sił, aby mógł być ile możności dostępnym dla ludzi i piszę się z poważaniem Im. i pana

Monachium unižony

Ludw. ks. Oettingen-Wallerstein król. bawar. rzecz. radca stanu.

Mój Panie! Bądź pan uprzejmie łaskawym, zaraz po otrzymaniu niniejszego przysłać mi 25 butelek smacznego Ekstraktu słodowego z tego samego gatunku co w przeszłym roku. Przesełkę adresować do mego pałacu Panciatichi Borgo Pinti w Florencji. Przyjmij Pan wyraz największego z mej strony uznania i wysokiego szacunku.

Florencja 26. września 1864.

Księżna Natalia Mauveloff.

Wielmożny Panie! Otrzymałam od hrabiny O'Donnel list, w którym mi z własnego doświadczenia jako bardzo skuteczne, prawdziwe piwo zdrowia, zaleca Ekstrakt słodowy Hoffa. Upraszam przeto przysłać mi go tyle ile potrzeba dla dwojga osób.

Rzym,

Księżna Ludwika Wołkońska.

Skład centralny dla c. k. państwa w Wiedniu Stadt Kärthner-Ring Nr. 11, früher Habsburgergasse Nr. 5.

Składy we Lwowie utrzymują: **Piotr Mikolasz apt., A. Berliner apt., K Schubuth, i apt. Z. Rucker.** 1957 2—3

Wygrana 32 000 tal. — Wygrana 40.000 złr.

Główne Ciągnienie Premiów

nastąpi dnia 30 listopada i 1 grudnia r. b.

losów nowych premiów państwa i losów kolei żelaznej

Główne wygrane obydwóch pożyczek: **14 po 40.000 talarów, 22 po 36.000 tal., 24 po 32.000 tal., 60 po 8.000 tal. 60 po 4.000 i t. d.** dalej **34 po 40.000 złr., 12 po 32.000 złr., 23 po 15.000 złr., 2 po 12000 złr., 55 po 10000 złr., 40 po 5.000 i t. d. w srebrze.**

Te obydwie pożyczki przynoszą w każdym względzie wielkie korzyści, gdyż każdy numer bezwarunkowo jedną w planie wynotowaną wygraną trafia.

Dwa losy na każdo ciągnienie kosztują 7 złr. w. a.
Sześć losów „ „ „ 18 „ „
12 losów „ „ „ 33 „ „

Łaskawe zlecenia, opatrzone gotówką, będą rychło załatwiane, a listy ciągnień franko przesłane. 1075 (1—6)

Carl Hensler,
Banquier in Frankfurt am Main.

Upoważniony przez Wydział finansowy

Węgierskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Peszcie

do pośredniczenia w negocjacji

Listów zastawnych węgierskich.

zawiadamiam niniejszem interesowaną Publiczność, iż przyjąwszy komisową sprzedaż tychże listów zastawnych na całą Galicją, jestem w możności odstępywania onych po kursie najtańszym.

LISTY ZASTAWNE WĘGIERSKIE, przynoszące rocznie po $5^1/_2$ procentu od nominalnej wartości, i mające być w przeciągu $34^1/_2$ lat przez losowanie w pełnej swej wartości umorzone, czynią według obecnego kursu ($84^1/_2$ za 100) czystej rocznej renty przeszło $6^1/_2$ procentu.

Zważywszy, iż przy tak znacznem procentowaniu się tychże listów zastawnych, kapitał w nich lokowany ma podwójne i prawie potrójne na dobrach ziemskich fundowane bezpieczeństwo hipoteczne, gdy prócz tego z powodu dwa razy do roku odbywającego się losowania tych listów zastawnych, można już na kapitale samym zyskać jak teraz przeszło piętnaście procent — widocznem jest, iż obecnie nie masz w obiegu prawie żadnego innego papieru publicznego, któryby **przy tem bezpieczeństwie hipotecznem** tyle dla kapitalistów przedstawiał korzyści.

Całkowitą wartość kuponów, bez wszelkiego potrącenia na podatek rządowy lub jakiebądź koszta, **wypłacam w mym banku w Krakowie**, gdzie także i wylosowane listy zastawne wymieniane być mogą, również jak listy ciągnień do przejrzenia interesowanych są gotowe. 1072 1—6

Antoni Hoelzel w Krakowie.

CHIŃSKIEJ HERBATY



z zbioru lat

1863 i 1864

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie wszelkie gatunki herbaty tego świeżego transportu.

1 funt złr. 1.60, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.

Frydryk Schubuth
949 w Rynku. 4 6

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademii medycznej.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak **Fosforan żelaza**, dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym pacjentom. Leczy on **boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upławy, brak regularności miesięcznej, limfatyzm, krew wyczerpaną zasila, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.** Środek ten posiada dowiedzioną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust, ani zębów.

Główny skład u **Z. RUKERA we Lwowie**, jako też w składzie materiałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w Warszawie i w aptekach pp Chroscickiego w Wilnie, Elsnera w Poznaniu, Mełędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie.

Cena 1 złr. 50 ct., z opakowaniem 1 złr. 70 centów. 1092 (2—4

Jakób Stroh,

były Reprezentant i Prokurant kantoru wekslarskiego O. M. Brauna, otworzył we Lwowie **w domu pod l. 311 m., naprzeciw Wałów Niższych, na dole obok kamienicy p. Gromadzińskiej, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika**

Kantor Wekslarski.

Poleca się przeto do wszelkich pieniężnych i wekslarskich interesów, oraz kupuje, sprzedaje i mienia obligacje, papiery loteryjne, promesy, akcje i monety wszelkiego rodzaju za bardzo mierną prowizję — sprzedaje **promesy na losy z roku 1864** ze **stemplem:**

cały los po **1 złr. 70 centów.**

Wszelkie zamówienia z prowincji będą tego samego dnia rychło i z 1071 największą akuratnością uskuteczniane. 1—3

1073 **P R O M E S Y** 1—3

na losy z roku 1864 na **nastąpić mające ciągnienie 1. grudnia roku bież.** po **1 zł. 75 ct.** ze stemplem. ½ losu **1 zł. 10 ct.** są do nabycia w kantorze wekslarskim

O. M. B R A U N A

przy ulicy Karola Ludwika l. 312 1. piętro.
Poleca się również do zakupna i sprzedaży papierów rządowych i przemysłowych, losów i monet pod najkorzystniejszemi warunkami, i załatwia zlecenia listowne rychło i najpunktualniej.

A. Steifa Synowie

otrzymali świeży transport

O B U W I A

różnego. damskiego i męzkiego,

996 2—3 **i sprzedają po cenach fabrycznych.**

NOWO OTWORZONY

Handel towarów żelaznych i norymberskich

pod firmą:

A. CHRZANOWSKI

1066 (2—6) WE LWOWIE,

na rogu ulicy i placu Halickiego pod l. 299, ma na składzie

wielki wybór odlewów żelaznych pieców, nagrobków, krzyżów trwale pozłacanych lub lakierowanych, **narzędzi gospodarczo-rolniczych**, wszelkich narzędzi i potrzeb rzemieślniczych, sprzętów domowych, przyrządów i potrzeb budowniczych i mierniczych.

Wszelkie zamówienia i polecenia, dotyczące się wymienionych przedmiotów handlowych, przyjmuję i wykonam według udzielonych wzorów lub wyrażonego życzenia, jak najdokładniej i najspieszniej.

„Mały zysk ale częsty odbyt,“

będzie zasadą mego handlu, przeto sprzedawać będę towary

po cenach jak najniższych

a dokładnością i spiesznem wykonaniem poleceń, tudzież rzetelnością zjednać sobie względy Szanownej Publiczności, będzie mojem najusilniejszem staraniem. **A. Chrzanowski.**

ZAPROSZENIE
DO

SUBSKRYPCJI NA AKCJE.

Węgierskie ogólne Towarzystwo asekuracyjne założone z kapitałem zakładowym

trzech milionów złotych wal. austr.

reprezentowanym przezez 3000 akcyj po zł. 1000 w. a.

pod firmą

PESZTEŃSKI ZAKŁAD ZABEZPIECZENIA,

ukonstytuowało się po otrzymaniu koncesji ze strony Wys. Rządu i po złożeniu ilości akcyj do ukonstytuowania się potrzebnych dnia 17. i 18. października r. b.

Wydział podaje zatem pozostające jeszcze **1 174 akcyj** do publicznej subskrypcji, i zaprasza do takowej Szanowną Publiczność najuprzejmiej.

Jeżeliby wpisy powyższą ilość akcyj przeniosły, Wydział przedsięweźmie redukcję.

Przy subskrypcji należy na każdą pojedynczą akcję wpłacić kwotę . . . . złr. 5 wal. austr.

Dalsze wpłaty mają być uskutecznione w następujących ratach:

Od 20. listopada	do 30 listopada 1864	złr.	50	„
„ 1. stycznia	„ 15. stycznia 1865	„	50	„
„ 1. marca	„ 15. marca „	„	50	„
„ 1. maja	„ 15. maja „	„	50	„
„ 1. lipca	„ 15. lipca „	„	50	„
„ 1. września	„ 15. września „	„	50	„
	razem	złr.	305	wal. austr.

Te oprócz trzystu złotych złożone zł. 5. wal. austr. służą w myśl § 7. statutów na pokrycie kosztów urządzenia.

Przed odebraniem akcyj ma każdy akcjonarjusz w swoim czasie na kwotę **złr. 700** wal. austr. za każdą akcję pozostającą wystawić skrypt prawomocny a odpowiednią gwarancją zaopatrzony, i takowy wręczyć Wydziałowi.

Arkusze subskrypcyjne znajdować się będą w dniach 7. 8. 9. 10 i 11 listopada r. b. w *biórze Zakładu (Göttergasse N. 7, I. piątro) od godziny 9tej przed południem do godziny 1ej po południu*, gdzie również przejrzeć można statuta, lub też takowe otrzymać.

W wymienionych dniach, przysłane frankowane i kwotę zł. 5 wal. austr. od każdej akcji zawierające listowne zażądania będą także uważane jako subskrypcje.

Tym panom akcjonarjuszom, którzyby żądanej ilości akcyj nie otrzymali, zostanie odpowiednia kwota zwrócona

Peszt w październiku 1864.

Emanuel de Gozdu, Wice-prezes,
Adolf Aebly, *Józef de Szeghö.*
Fryderyk Hoffmann, *Bernh. Fr. Weiss.*
M. A. Weiss,
Dyrektorowie.
A. E. Schwarzenfeld, kierujący Dyrektor.

1062 (2—3)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.